

**MROCNY PRL**

# WIELKIE AFERY



**Przemysław Słowiński**

# WIELKIE AFERY

**MRO CZNY PRU**

# **WIELKIE AFERY**

**Przemysław Słowiński**

**FRONDA**

Okładka  
Robert Kempisty

Korekta i redakcja  
Agnieszka Muzyk

Dyrektor projektów wydawniczych  
Maciej Marchewicz

Skład, łamanie  
Honorata Kozon

ISBN 978-83-8079-120-6

Copyright © PRZEMYSŁAW SŁOWIŃSKI  
© Copyright for Fronda PL Sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydawca:  
Fronda PL, Sp. z o.o.  
Ul. Łopuszańska 32  
02-220 Warszawa  
Tel. 22 836 54 44, 877 37 35  
Faks 22 877 37 34  
e-mail: [fronda@fronda.pl](mailto:fronda@fronda.pl)  
[www.wydawnictwofronda.pl](http://www.wydawnictwofronda.pl)  
[www.facebook.com/FrondaWydawnictwo](https://www.facebook.com/FrondaWydawnictwo)  
[www.twitter.com/Wyd\\_Fronda](https://www.twitter.com/Wyd_Fronda)

## SPIS TREŚCI

Wielka ucieczka AFERA JÓZEFA ŚWIATŁY (1954)	6
Kozioł ofiarny AFERA MIĘSNA (1964)	32
Austriacki konsul AFERA KONSULARNA (1969)	74
Kapitan Czechowicz wykonał zadanie AFERA RWE (1971)	96
Wybuch AFERA BRACI KOWALCZYKÓW (1971)	134
Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto! AFERA „ZŁOTOGŁOWYCH” (1975)	190
O zgubnych skutkach picia winiaku AFERA HOTELU „SILESIA” (1977)	234
Pan Bóg telewizji AFERA RADIOKOMITETU (1982)	260
Głód uczuć AFERA JERZEGO KALIBABKI (1983)	310
Bandyci z wywiadu AFERA „ŻELAZO” (1984)	332
Indeks nazwisk	381
Bibliografia	389

# WIELKA UCIECZKA

## AFERA JÓZEFA ŚWIATŁY (1954)

Dzień 5 grudnia 1953 roku był w Berlinie mglisty i ponury. Zapadły już ciemności i ulice tonęły w mroku. W kilku sklepach i restauracjach włączono światła. Neon z narożnego baru mru-gał krwistą czerwienią na przechodzących klientów. Wiatr przyniósł ze sobą deszcz i wszystko wskazywało na to, że wkrótce sypnie śniegiem. Mniej więcej o godzinie 17.15 z trafiki przy Gerichtstrasse, znajdującej się we francuskiej strefie okupacyjnej, wyszedł ubrany w szary płaszcz mężczyzna. Niespokojnie rozglądał się za swym towarzyszem, którego kilka minut wcześniej, wchodząc do środka, zostawił na ulicy. Nigdzie jednak nie mógł dostrzec znajomej sylwetki. Coraz bardziej zdenerwowany kręcił się po chodniku, zatrzymywał to przed wystawami sklepów, to na pobliskim przystanku tramwajowym, bacznie przyglądając się mijającym go przechodniom.

Po godzinie uznał, iż dalsze oczekiwanie nie ma sensu, a jego przedłużający się pobyt w tym miejscu może zwrócić czyjąś uwagę. Czuł się tym bardziej niepewnie, iż w kieszeni marynarki miał paszport PRL, a w kieszeni płaszcza rewolwer, który, podejrzewając prowokację amerykańskich służb, zdecydował się zakopać na pobliskim skwerze. Mężczyzną tym był pułkownik Anatol Fejgin, dyrektor X Departamentu MBP, a towarzyszem który zniknął, jego zastępca podpułkownik Józef Światło. Oficjalnie obaj oficerowie podróżowali jako pracownicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego.

Rano z hotelu Fejgin zawiadomił polską ambasadę, że Światło zniknął. Nie miał oczywiście pojęcia, że ten zdążył już poprosić amerykańskie władze o azyl. Z Polski natychmiast przybyli do Berlina wysłannicy, którzy w porozumieniu z niemieckimi i sowieckimi służbami specjalnymi mieli zorganizować poszukiwanie zaginionego. Przeprowadzono wizję lokalną, uruchomiono agentów w zachodnioniemieckiej policji. Wszystko na próżno.

Następnego dnia Józef Światło był już we Frankfurcie nad Menem, a w przeddzień Wigilii – w Waszyngtonie. „Miałem dostęp do najtajniejszych dokumentów Biura Politycznego – mówił Amerykanom. – Na ich podstawie przekonałem się, kto rządzi Polską, w czyim imieniu i czyim kosztem”. Bomba z opóźnionym zapłonem, która zapoczątkowała proces stopniowego osłabiania siły rażenia resortu bezpieczeństwa, wybuchnąć miała dopiero za niecałe dziesięć miesięcy...

Sam uciekinier wspominał dzień 5 grudnia 1953 roku następująco: „Wraz z pułkownikiem Fejginem udaliśmy się na nowo do Berlina Zachodniego; ja z zamiarem ucieczki, on z zamiarem zakupienia rzeczy, które mu się podobały. Gdy przejechaliśmy do Berlina Zachodniego, wstąpiłem do jednej takiej budki z zamiarem wymieniania pieniędzy na zachodnie. Pułkownik Fejgin był na ulicy przed tym sklepem, czekał na mnie. Umówiliśmy się w ten sposób, że następnie on wejdzie i wymieni walutę. Liczyłem, że po jego wejściu do sklepu będę mógł odejść od niego i zwyczajnie uciec, będę miał trochę czasu na odłączenie się. W Berlinie Zachodnim zgłosiłem się do władz amerykańskich. Było to dla nich zupełne zaskoczenie, kiedy się wylegitymowałem i kiedy dowiedzieli się, kim jestem. W Berlinie Zachodnim spędziłem tylko jedną noc”.

Naprawdę jednak wszystko wyglądało zapewne nieco inaczej. „Kiedy ucieczka oficera wyszła na jaw, służby specjalne trzech państw (PRL, ZSRR i NRD) wszczęły śledztwo, które miało wyjaśnić okoliczności tego zdarzenia i jego skutki – pisze Leszek Szymowski. – Odtajnione po 1990 roku akta STASI (przekazane po upadku muru berlińskiego do Instytutu Gaucka) wskazują,

że wersja podawana przez zbiega nie była prawdziwa. Publikacja zbiorowa *STASI – pierwsze lata tajnej służby* (STASI – erste Jahre der geheimen Dienst) – opracowana przez niemieckich historyków i wydana w Berlinie w 1991 roku – pokazuje dokumenty związane m.in. z ucieczką tego agenta.

Śledczy odkryli, że kiedy Światło dostał się w ręce Amerykanów, miał z sobą walizkę z dokumentami obciążającymi kierownictwo resortu MBP. Tej walizki nie miał, kiedy wchodził wraz z towarzyszami na naradę do szefów STASI i nie miał jej również wtedy, kiedy z niej wychodził. Za to miał ją w ręku, kiedy przechadzał się wraz z Anatolem Fejginem po Berlinie Zachodnim. On sam tłumaczył później, że walizkę tą wziął z hotelu po radzie. Skrupulatni wschodniemieccy śledczy odkryli jednak, że w tym czasie (około 3 kwadransów) nie można było dojechać metrem z powrotem do hotelu i potem przejechać do Berlina Zachodniego.

Płynął z tego wniosek, że w ucieczce pomagała jeszcze inna osoba, która przekazała Światłu walizkę w momencie, gdy ten na krótką chwilę rozstał się z Fejginem!

Ucieczka oficera zawierała jeszcze o wiele więcej takich dziwnych okoliczności. Światło nie znał Berlina Zachodniego, ale natchmiast znalazł drogę do budynku zachodniemieckich służb specjalnych. Nikt nie śledził jego i Fejgina, gdy podczas służbowej delegacji bez pozwolenia przekroczyli granicę kraju kapitalistycznego. – «Okoliczności te wskazują, że Światło nie działał sam, lecz ktoś mu od początku do końca pomagał» – mówi Rafał Brzeski, dziennikarz zajmujący się służbami specjalnymi i tłumacz *Archiwum Mitrochina*. Również Henryk Piecuch – pisarz i historyk służb specjalnych nie wierzy, by ucieczka Światły mogła być przypadkowa. «W tajnych służbach nigdy i nigdzie nie było przypadków – mówi Piecuch. – Ucieczki wielkich szpiegów zazwyczaj były wyreżyserowane i stanowiły element jakiejś gry. Tak samo było w tym przypadku»”.

Do dziś nie wiadomo, komu tak naprawdę Światło służył. Wrócimy jeszcze do tego wątku pod koniec rozdziału.



\*

Józef Światło, a właściwie Izaak Fleischfarb urodził się w Medynie, ale nie w tej, w której mieszkał i pochowany jest prorok Mahomet. Wieś Medyna położona była na wschodnich rubieżach ówczesnej Polski, w powiecie Zbaraż, w województwie tarnopolskim. Izaak zaś był synem Gabryela pracującego w młynie jako magazynier i jego żony Rebeki (z domu Wieseltur). Urodził się 1 stycznia 1905 roku, chociaż w napisanym własnoręcznie życiorysie (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Warszawa, akta osobowe Józefa Światły, sygn. 0193/7549, k. 1) podał rok 1915. Miał cztery siostry: Marię, Rahełę, Cylę i Sarę. Wszystko wskazuje na to, że w jego domu przestrzegano zasad religii żydowskiej, chociaż trudno powiedzieć, na ile ortodoksyjnie.

Kilka lat później rodzina Fleischfarbów przeniosła się do Krakowa i zamieszkała w Prądniku Białym przy ulicy Krzywej 4, a następnie na Podgórze przy ulicy Cmentarnej 12. Tam Izaak wstąpił do „Gordonii”, syjonistycznej organizacji młodzieżowej założonej w 1929 roku w Palestynie przez pisarza i robotnika Aarona Dawida Gordona. Pełnił w niej funkcję sekretarza oddziału krakowskiego, a na życie zarabiał jako szewc. Do nauki nie wykazywał większej ochoty. Jego formalna edukacja zakończyła się na siedmiu klasach szkoły powszechnej, chociaż dwie z jego sióstr ukończyły studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obie były jednak zawsze jak najdalej od wywrotowej działalności i zdecydowanie nie popierały późniejszego związania się Izaka z komunistami.

Pod wpływem swoich kolegów – Karola (Lolka) Kauffmana i drugiego, o nieustalonej tożsamości, używającego pseudonimu „Majeranek” – Fleischfarb odszedł od syjonizmu, aby stać się komunistą. W 1933 roku został członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, organizacji kierowanej pośrednio przez Komunistyczną Partię Polski i nadzorowanej dyskretnie przez sowiecki wywiad. Przybrał wtedy kryptonim „Jurek”. Od tej chwili wyrzekł się własnej tożsamości narodowej. Przestał być Żydem, a stał się bojownikiem nowego ładu. Grupa, w której

obracał się Izaak, podobnie jak wiele innych, składała się niemal wyłącznie z takich jak on młodych Żydów: robotników z małych fabryczek, warsztatów i sklepików, a także uczniów i studentów. (Po wymordowaniu w ZSRS działaczy KPP w roku 1938 i rozwiązaniu tej partii, również KZMP zakończył działalność).

Za udział w strajkach Izaak Fleishfarb był dwukrotnie aresztowany. Pierwszy raz w roku 1934, drugi – w 1936, otrzymując za każdym razem paromiesięczne wyroki, które odbył w nieistniejącym już krakowskim więzieniu Świętego Michała przy ulicy Senackiej. Tam najprawdopodobniej został gruntownie doksztalcony przez współwięźniów. Niewykluczone, że to właśnie wtedy stał się „prawdziwym komunistą”. Od tego czasu wielokrotnie był przewencyjnie zatrzymywany przez Policję Państwową.

Po wyjściu na wolność pracował w Biurze Techniczno-Handlowym w charakterze subiekta, potem w fabryce Leopolda Huttera jako monter rowerów. Latem 1936 roku ożenił się z Frydą Zollman. Pomimo że oboje należeli do KZMP, wzięli tak zwany ślub rabinacki, czyli mówiąc po żydowsku – stanęli pod chupą (ślubnym baldachimem). O małżonce wiadomo niewiele. Jak podaje Andrzej Paczkowski, najprawdopodobniej była „atrakcyjną, ale prowadzącą niezbyt moralne życie kobietą”. Ślub wzięli podobno pomimo gwałtownych sprzeciwów jego rodziny. Jak wspominała jego najstarsza siostra Maria Fleischfarb, po ostatnim wyroku Izaak „był osowiały, zrezygnowany, nie wykazywał zainteresowania działalnością rewolucyjną”.

W istocie wycofał się z ruchu, choć – jak napisał w życiorysie – działał w lewicowych związkach zawodowych. Fryda też miała kłopoty z organizacją, z której została w 1935 roku usunięta za jakieś niepolityczne przewinienia. Nie mając pracy w Krakowie, wyjechali na pewien czas do rodziców żony do Oświęcimia, gdzie teść prowadził małą cukiernię, w której dorywczo pracowali.

Powołany do służby wojskowej Izaak Fleischfarb wziął udział w kampanii wrześniowej. Walcząc w składzie 6 Dywizji Piechoty, został ranny w bitwie pod Tomaszowem Mazowieckim („lek-

ko”, jak zaznaczył w życiorysie). 20 września pod Cieszoniowem dostał się do niewoli niemieckiej. Wkrótce wraz z grupą kilku współtowarzyszy uciekł z niej i dotarł do Krakowa. Próbował namówić żonę, żeby poszła z nim „na wschód”, ale ta odmówiła. Na ucieczkę nie zdecydowali się też ani rodzice, ani żadna z sióstr. Nikt nie przewidywał, że nadciągnie wielka pożoga, która pochłonie Frydę i „starych” Fleischfarbów. Siostry, po przejściu przez piekło Płaszowa i Auschwitz, ocalały.

\*

Przedostawszy się na tereny południowo-wschodniej Polski okupowane przez Armię Czerwoną, Izaak został aresztowany przez NKWD i w czerwcu 1940 roku deportowany do łagru w okolicach miasta Gorki, gdzie jako brygadzysta pracował przy wycince drzewa. Jak relacjonował później jeden ze współwięźniów, był „ostrzy wobec podwładnych”, „w podnieceniu nie umiał zachować umiaru ani w słowach, ani w ruchach”, „otaczał się pupilami”. Sam Światło wspominał ten okres następująco:

„Kiedy widziałem stosunek NKWD i komunistów sowieckich do starych komunistów polskich, nie przyznawałem się do mojej przeszłości komunistycznej. Pracowałem wtedy w małym gospodarstwie wiejskim. Bardzo lubię pracę na roli i na łonie natury. Tam wtedy zostałem wezwany do urzędu mobilizacyjnego i miałem pójść do armii sowieckiej. Oficerowi, który mnie przesłuchiwał, powiedziałem, że oczywiście jestem gotów natychmiast, ale chciałbym przedtem ściągnąć moją matkę, która jest pod okupacją niemiecką. W dwa tygodnie po tym moim oświadczeniu aresztowano mnie i wywieziono do obozu pracy”.

Z łagru uwolnił go układ Sikorski-Majski zawarty w lipcu 1941 roku. Jak wielu innych ruszył na południe i dotarł do Dżambułu w Kazachstanie, gdzie pracował jako szewc w lokalnej spółdzielni. 26 kwietnia 1943 roku ożenił się z Justyną Światło, cztery lata młodszą od niego córką warszawskiego kupca. Zrobił to pomimo protestów mieszkającej w pobliżu siostry pierwszej żony, Fajgi Rubin, która wyrzucała szwagrowi, że nie znając losów Frydy,

wiąże się z inną kobietą. (O doli Frydy Zollman nic nie wiadomo, najprawdopodobniej została zabita przez Niemców).

W dniu drugiego ślubu narodził się Józef Światło, gdy młody nupturient wyraził chęć przyjęcia nazwiska przyszłej żony oraz biblijnego imienia Józef. W zeznaniu złożonym w 1954 roku Justyna Światło zwróciła uwagę, że w odróżnieniu od niej mąż miał „mocne przywiązanie do narodowości żydowskiej”, co jednak „nie było powodem konfliktów”.

W końcu kwietnia 1943 roku Fleischfarb – Światło został wcielony do tak zwanego *strojbatalionu*, ale – wedle zgodnych relacji jego i nowo zaślubionej żony – uciekł, przyłączając się do transportu wiozącego kandydatów do armii Berlinga. W maju 1943 roku wstąpił do 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. (Justyna dotarła tam w jakiś czas później i służyła w wojsku jako pielęgniarka).

W Sielcach nad Oką ukończył szkołę podoficerów politycznych. Jak pisze Paweł Rzewuski: „Jako człowiek odpowiedzialny i «stary komunista» miał dbać o morale podległych mu żołnierzy. Jego zadaniem było pilnowanie, aby wiedzieli, że największym wrogiem ludu jest «reakcyjne podziemie» na czele z Armią Krajową. Jako oficer polityczny brał udział w organizacji wieców, szerzeniu propagandy i tworzeniu nowej administracji, np. w gminie Irena koło Dębłina”.

Wcześniej jednak wziął czynny udział w walkach pod Lenino jako zastępca dowódcy plutonu. Rozkazem nr 3 Wojska Polskiego z dniem 11 listopada 1943 roku awansowany został na stopień chorążego, otrzymując przy okazji Brązowy Medal Zasług na Polu Chwały. Jako przedwojenny komunista został skierowany do wojskowego pionu politycznego, gdzie zaczął robić błyskawiczną karierę.

Razem z 1 Dywizją, już w randze podporucznika, dotarł na warszawską Pragę. W październiku 1944 roku został skierowany do stacjonującej w Aninie Komendy Wojewódzkiej MO, z zadaniem zorganizowania tam wydziału śledczego. Był to okres, kiedy wielu oficerów, zwłaszcza z pionu politycznego, było przesuwanych do milicji lub bezpieki. Potrzebowano tam ludzi z komunistycz-

ną przeszłością, dającą gwarancję lojalności opartej na wspólnie wyznawanej ideologii. Wiedza była sprawą drugorzędną.

W Warszawie Światłą zainteresował się generał Konrad Świetlik, późniejszy wiceminister bezpieczeństwa (1948-1954) i członek KC PZPR (1948-1959), a w owych czasach zastępca szefa wydziału politycznego Dywizji Kościuszkowskiej. W latach 1946-1948 był dowódcą Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, który toczył walki z podziemiem niepodległościowym. Dzięki jego protekcji 3 maja 1945 roku Światło rozpoczął pracę w organach bezpieczeństwa. „Bo ja chciałem być kimś, bo ja byłem Żyd, a jak Żyd nie był kimś, to ten Żyd był nikt” – śpiewał o takich ludziach Jacek Kaczmarski w *Opowieści pewnego emigranta*. – „Ja byłem jak Mojżesz, niosłem Prawa Nowe, na których się miało oprzeć Odbudowę”.

\*

Początkowo pełnił funkcję zastępcy szefa WUBP w Olsztynie. 5 października 1946 roku, już w stopniu majora, został mianowany zastępcą szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. W 1948 roku przeniesiono go do pracy w aparacie centralnym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Działał tam między innymi w operacyjnej grupie podpułkownika Lichaczowa z sowieckiego kontrwywiadu „Smiersz”, biorąc czynny udział w likwidacji „Białowieży”. Akcja ta polegała na rozbrojeniu terenu, czyli aresztowaniu „elementów reakcyjnych”, głównie ukrywających się tam żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich oraz ludności cywilnej.

Chociaż formalnie istniała zaledwie przez trzy lata, od 14 kwietnia 1943 roku do wiosny roku 1946, organizacja Smiersz zdążyła się zapisać w historii wyjątkowo krwawymi zgłoskami. Żadnemu obywatelowi Związku Sowieckiego przy zdrowych zmysłach nawet do głowy nie przychodziło, aby wypowiedzieć to słowo inaczej jak szeptem. Smiersz, akronim powstały od słów *smiert' szpionam* (śmieć szpiegom), określał specjalne jednostki zajmujące się kontrwywiadem wojskowym w Armii Czer-

wonej, Flocie, w przemyśle zbrojeniowym, zagranicznych przedstawicielstwach sowieckich sił zbrojnych, szkolnictwie wojskowym, w GRU oraz innych instytucjach jakkolwiek powiązanych z obronnością i siłami zbrojnymi bolszewickiego państwa.

Jej dowódcą był osławiony generał pułkownik Wiktor Abakumow, wicekomisarz Obrony i zastępca Stalina, wcześniej naczelnik Zarządu Oddziałów Specjalnych NKWD oraz jednocześnie Zastępca Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS Ławrientija Berii. Poza normalnymi zadaniami kontrwywiadu wojskowego, komórki organizacyjne Smiersz przywiązywały ogromną wagę do wykrycia i zwalczania członków narodowych konspiracyjnych struktur wojskowych i politycznych, nieakceptujących nowego proradzieckiego powojennego porządku w swych krajach, między innymi w Polsce. Po przekroczeniu granicy RP przez Armię Czerwoną funkcjonariusze Smiersz ze wspomagającymi go Wojskami Wewnętrznymi NKWD i agenturą NKGB oraz komórkami Gwardii Ludowej (potem Armii Ludowej) rozpoczęli wyłapywanie i rozbijanie oddziałów Armii Krajowej. Grupy Operacyjne Smiersz działały według wcześniej przygotowanych list, na których znajdowały się dane osobowe i adresy aktywnych uczestników AK. Listy te zostały wcześniej przygotowane przez agenturę GL/AL, a następnie za pośrednictwem funkcjonariuszy NKGB, którzy dowodzili niektórymi oddziałami partyzanckimi GL, przekazywane do Moskwy.

Wchodząc na tereny Rzeczypospolitej, Smiersz miał już przygotowane zaplecze agenturalne i rozpoznawcze, dzięki któremu efektywnie zwalczał oddziały niepodległościowe. Począwszy od 1942 roku, wywiad sowiecki interesował się Polskim Państwem Podziemnym i za wszelką cenę, z pomocą polskich komunistów, starał się rozpoznawać jego struktury, skład osobowy i lokalizację oddziałów, liczbę oraz miejsca składów broni i amunicji. Według różnych źródeł, zaraz po przekroczeniu granicy przedwojennej Polski przez oddziały Armii Czerwonej, na terenach później włączonych do ZSRS, w pierwszych tygodniach specjalne oddziały NKWD do zabezpieczenia tyłów (były to przede wszystkim

kim wojska wewnętrzne i pograniczne NKWD oraz oddziały Smiersza), aresztowały około dwadzieścia tysięcy obywateli, którzy według sowieckiego aparatu bezpieczeństwa byli wrogo nastawieni do Związku Sowieckiego i nowo powstałego PKWN.

Wielu aresztowanych AK-owców wywożono w głąb ZSRS, gdzie masowo ginęli w łągach. Od 1945 roku na terenie Polski powstawały specjalne więzienia i obozy NKWD i Smiersza, z których najbardziej znanym jest specjalny obóz nr 10 w Rembertowie. Po powołaniu do życia „polskiego” Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego funkcjonariusze Smiersz doradzali jeszcze niedoświadczonym jego urzędnikom w prowadzeniu aparatu bezpieczeństwa i przymusu, asystując przy aresztowaniach, przesłuchaniach, nauczając stosowanych od lat w ZSRS, a nieznanym w Polsce metod śledczych, czyli krótko mówiąc: tortur. Nadzorowali też ważniejsze procesy sądowe, czy też raczej pseudoprocisy.

Dużą rolę Smiersz odegrał przy formowaniu polskiego kontrwywiadu wojskowego, tak zwanej Informacji Wojskowej (późniejszych WSI). Powstały już w 1943 roku Oddział Informacji przy 1 Dywizji Piechoty obsadzony był w dziewięćdziesięciu procentach przez funkcjonariuszy Smiersz, tak samo było przy kolejnych reorganizacjach IW. Zarówno Wydział Informacji 1 Korpusu, jak i Wydział Informacji 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, były całkowicie zdominowane przez funkcjonariuszy Smiersz w polskich mundurach. Szefem Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego był na przykład Dmitrij Wozniesiński.

Zarząd Informacji ściśle współpracował z oddziałami Smiersza. W rozkazie Nr 60 z 30 września 1944 roku zatytułowanym *Ustawa o Zarządzie Informacji WP i jego organach* (ściśle tajne) w rozdziale II można przeczytać: „Wszystkich aresztowanych lub zatrzymanych przez organa Informacji WP agentów, dywersantów, spadochroniarzy mających za zadania zbieranie informacji o Armii Czerwonej natychmiast (niezwłocznie) przekazywać organom Smiersz”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Polski, w pogoni za wojskami niemieckimi oddziały

Smiersz podążyły zaraz za pierwszą linią frontu, z zadaniem poszukiwania ważnych materiałów i prominentów III Rzeszy, naukowców, zbrodniarzy oraz dokumentów, najnowszej technologii np. pocisków V-2, pierwszych silników odrzutowych itp. Po zakończeniu działań wojennych Smiersz był odpowiedzialny za swoiste „przebadanie” ponad pięciu milionów obywateli radzieckich repatriowanych z Zachodu do ZSRS. Organy Smiersz bardzo dokładnie zlustrowały też parę milionów żołnierzy Armii Czerwonej, którzy dostali się do niemieckiej niewoli. Wielu z nich zostało rozstrzelanych, a większość skończyła w łagrach syberyjskich za złamanie „Rozkazu nr 227”. 4 maja 1946 roku, decyzją Biura Politycznego KC WKP(b) (nr P. 51/IV), formację Smiersz zlikwidowano. Nowa struktura została włączona do Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS jako III Zarząd Główny (kontrwywiadu wojskowego). Ministrem Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR został były Naczelnik Smiersz, wspomniany już generał Abakumow.

\*

Według zgromadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej dokumentów, Świątło jest odpowiedzialny za aresztowanie od stu do stu pięćdziesięciu członków AK związanych z podziemnym pismem „Alarm”. Wielu z nich zostało wywiezionych do sowieckich łagrów, wielu zamordowano. „To, co znaleźliśmy w dokumentach, budzi grozę” – stwierdziła prokurator Marzena Matysik-Folga z IPN.

– To było tak straszne, że trudno mi do tego wracać – wyznał dziennikarzowi „Rzeczypospolitej” Piotrowi Zychowiczowi Witalis Skorupka, żołnierz Armii Krajowej i działacz podziemia niepodległościowego, represjonowany i skazany na śmierć przez komunistów. – Makabryczna pomysłowość ludzi Świątły przechodziła ludzkie pojęcie.

– Kiedy spotkał się pan z Józefem Świątłą?

– W 1945 roku w więzieniu na ulicy Środkowej na warszawskiej Pradze. Przesłuchiwał mnie. Oficerowie śledczy oczywiście



nam się nie przedstawiali, dopiero później zorientowałem się, że miałem do czynienia z Józefem Światłą.

– Bił pana?

– Mnie akurat Światło osobiście nie katował. W więzieniu, w którym siedziałem, miał do tego specjalnie wyznaczonych osiłków. Ludzi, których wzywał w momencie, gdy uznał, że trzeba mnie torturować. Gdy to się działo, spokojnie się przyglądał. Czekał, aż skończą swoją robotę. Po zakończeniu bicia przystępował do dalszego przesłuchania. Odbywało się to tak samo jak na gestapo.

– W jaki sposób pana bito?

– To sprawy tak straszne, że do dziś trudno mi do tego wracać. Nie chcę mówić o szczegółach. Powiem tylko tyle, że bestialstwo i makabryczna pomysłowość ludzi Światły przechodziły ludzkie pojęcie.

– Wierzy pan w metamorfozę Józefa Światły?

– Nie. Uciekł na Zachód, bo poczuł, że grunt pali mu się pod nogami. Wiedział, że bezpieka długo tak nie pociągnie. Że i ona może paść ofiarą jakiejś czystki, że resort się załamie. Bał się, że i jego to spotka, że może zostać aresztowany. Dlatego postanowił się ratować.

„Spałem dobrze – przez ścianę słysząc ludzkie krzyki, a usnąć nie mogłem przy dźwiękach muzyki” – śpiewał w cytowanym wyżej utworze Kaczmarski, chociaż w odróżnieniu od jego bohatera, Józef nie miał raczej problemu z usypianiem.

Jednak największą zasługą Światły w pierwszym okresie pracy w aparacie bezpieczeństwa był udział w rozpracowaniu i porwaniu w marcu 1945 roku szesnastu przywódców Polski Podziemnej, z wicepremierem rządu emigracyjnego Janem Stanisławem Jankowskim i ostatnim komendantem Armii Krajowej generałem Leopoldem Okulickim na czele.

„Światło był inteligentny, bezwzględny i ślepo wierny zwierzchnikom – twierdzi Robert Spałek, historyk z IPN. – Nie dzielił włosa na czworo, tylko wykonywał rozkazy. W dużej mierze temu właśnie zawdzięczał swoją błyskotliwą karierę”. Temu

i poparciu Romana Romkowskiego vel Natana Grinszpana-Kikie-la, z którym znali się i przyjaźnili od czasów przedwojennych”.

W centrali aparatu bezpieczeństwa Światło pełnił początkowo funkcję zastępcy pułkownika Józefa Różańskiego (Goldberga). Do jego kompetencji należała strona operacyjna, czyli aresztowania i rewizje. Administrował tajnym więzieniem w Miedzeszynie oraz pełnił nadzór nad willą przy ulicy Katowickiej na Saskiej Kępie, gdzie przesłuchiowano między innymi Ignacego Logę – Sowińskiego, Zenona Kliszkę i Aleksandra Kowalskiego. W lipcu 1949 roku otrzymał awans na podpułkownika.

Rozkazem nr 184 MBP z dnia 7 marca 1950 roku został zastępcą dyrektora Biura Specjalnego. 7 grudnia następnego roku był już wicedyrektorem Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie kierował pracą wydziałów: pierwszego, trzeciego i piątego. Do kompetencji Wydziału Pierwszego należało rozpracowanie tzw. „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”<sup>1</sup> i „trockistów”.

Wydział Trzeci zajmował się wywiadem zagranicznym, policją przedwojenną, członkami gestapo i konfidentami. Wydziałowi Piątemu podlegało bezpieczeństwo fizyczne, ochrona obiektów oraz oddziały straży.

\*

Wpływy Światły szybko stały się większe niż jego bezpośredniego przełożonego, Anatola Fejgina. Specjalne zadania przeznaczone dla Departamentu X odbierał wprost od Bolesława Bieruta. Miał też w szczególnie ważnych wypadkach prawo do bezpośrednich rozmów telefonicznych z Ławrientijem Bериą, ówczesnym wicepremierem i marszałkiem ZSRS, a także bezpośredni dostęp do generała-pułkownika Iwana Sierowa, szefa NKWD na Polskę.

<sup>1</sup> Odchylenie „prawicowo-nacjonalistyczne – postawa ideologiczna uwydatniająca odrębność narodową o konserwatywnej orientacji wewnątrz partii i ruchów społecznych. Walka z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym wynikała z obaw, że koncepcje tzw. „własnych” czy „narodowych” dróg do socjalizmu, postulowanych przez Josipa Broza Titę w Jugosławii i częściowo w Polsce przez Władysława Gomułkę mogą doprowadzić do osłabienia i rozkładu bloku radzieckiego w okresie tzw. „zimnej wojny”.

„Sierow przylatywał często do Włoch samolotem późną nocą i budził mnie pytaniem: »Co słyszeć? – przyznał zresztą później sam. Wszystko u was w porządku?« (...) Często wyjmował z kieszeni karteluszek papieru z nazwiskiem jakiegoś działacza polskiego. »Znajdźcie go, muszę z nim porozmawiać«. Nawiasem mówiąc, Sierow lubił mnie i jemu zawdzięczam, że otrzymałem wówczas mieszkanie we Włochach”.

W dwóch szafach żelaznych w swoim gabinecie Światło trzymał wszystkie najtajniejsze kartoteki, akta i dokumenty aparatu bezpieczeństwa oraz Biura Politycznego i tylko on sam miał do nich dostęp. Jak później wspominał: „Były tam dowody i zeznania każdego czołowego działacza partii przeciw każdemu innemu, zarówno w partii jak i poza nią, gotowe do wykorzystania w chwili politycznie właściwej”. Bez przesady można powiedzieć, że Światło miał w swych rękach wszystkich. Mógł wywindować lub złamać każdego, zarówno w hierarchii partyjnej, jak i rządowej.

To właśnie na osobiste polecenie Bolesława Bieruta, 2 sierpnia 1951 roku aresztował w Krynicy Władysława Gomułkę i jego żonę Zofię Gomułkową, a także marszałka Michała Rolę-Żymierskiego (któremu ukradł przy okazji wysadzany brylantami sowiecki Order Zwycięstwa), ministra Mariana Spychalskiego, ministra Włodzimierza Lechowicza, wiceministra Czesława Dubiela, profesora Feliksa Widy-Wirskiego, kardynała Stefana Wyszyńskiego, amerykańskiego architekta Hermanna Fielda szukającego w Polsce pomocy w odnalezieniu brata Noela, który „zagiął” w Czechosłowacji, oraz wiele innych osób.

W związku z przygotowaniem do procesu pokazowego Gomułki, Światło wyjeżdżał wielokrotnie na Węgry i do Czechosłowacji, gdzie obserwował podobne procesy Rudolfa Slansky’ego i László Rajka. Bardzo dobrze znał mechanizm terroru i ucisku społeczeństwa w PRL. Był jednym z organizatorów referendum i wyborów w 1947 i 1952 roku, a następnie odpowiedzialnym za ich sfałszowanie. Wiedział o stosowaniu przez funkcjonariuszy haniebnych metod w trakcie śledztw, sam je zresztą z upodoba-

niem praktykował. Szczególnym okrucieństwem wykazywał się wobec aresztowanych endeków, którym powtarzał: „Teraz pamiętacie, co to jest antysemityzm”.

Podpułkownik Józef Dusza, wyjątkowo brutalny śledczy z więzienia na Mokotowie, zeznawał w swoim procesie w latach pięćdziesiątych, że Światło pozwalał bić aresztantów i sam często ich bił. „Stosowana była również, wprowadzona przez Światłę w 1948 roku, metoda ołówka wkładanego między palce. Ołówkiem wyłamywano palce przesłuchiwanym”.

Na podstawie dostępnych dokumentów i opracowań można stwierdzić, że Józef Światło, był człowiekiem pozbawionym moralności, a także złodziejem i sadystą. Okradał swoje ofiary, rabował meble, biżuterię, ubrania, sprzęt gospodarstwa domowego i wiele innych wartościowych rzeczy. Łupy gromadził w letniej willi w Świdrach Wielkich, gdzie wraz z rodziną spędzał wakacje. Za przykład może posłużyć Bolesław Biega, któremu w trakcie śledztwa Światło ukradł złoty zegarek i srebrną papierošnicę z dedykacją „From Baba”. Rzeczy te miał przy sobie w chwili ucieczki z kraju i dzięki nim między innymi został zidentyfikowany przez Amerykanów.

Miał ogromną władzę, wynikającą nie tylko z formalnie pełnionej przez niego funkcji, którą wykorzystywał do prowadzenia rozrzutnego i rozwiązłego trybu życia, nie ukrywając swych związków osobistych z podległymi mu funkcjonariuszkami resortu.

Po jego ucieczce towarzysze długo nie mogli uwierzyć, że przeszedł na drugą stronę. Przypuszczali, że został porwany przez niemiecki lub amerykański wywiad. W MBP powołano komisję mającą ustalić, do jakich dokładnie dokumentów i tajemnic miał dostęp Światło oraz ponownie prześwietlić jego życiorys. To drugie zadanie było stratą czasu: podpułkownik był wielokrotnie skrupulatnie sprawdzany – gdyby istniał cień podejrzeń, nigdy nie objąłby tak wysokiego stanowiska.

Stefan Staszewski, który w styczniu 1954 roku został wiceministrem rolnictwa, mówił po latach Teresie Torańskiej: „Kilka

dni po ucieczce Światły – pamiętam – a więc w grudniu 1953 roku, ktoś powiedział mi, że Światło pojechał z Tolkiem Fejginem do Berlina, szli ulicą. Światło rzekł do Tolka: poczekaj na mnie chwilę, wszedł do sklepu i wyparował. Nasi bezpieczniacy podejrzewali, że go porwano. Nie wierzyłem. Słuchajcie – powiedziałem komuś – oni go nie porwali, bo tak się nie porywa, on nawiął. Ale oni się tego po Światłe nie spodziewali”.

Jak już wiemy, Staszewski się nie mylił. Józef Światło żył i miał się dobrze.

Co ciekawe, Światło, choć uważany był za oddanego komunistę, nie był lubiany. Był to typ gbura. Ponury i wulgarny facet, który stronił od towarzystwa. W kontaktach osobistych był bardzo nieprzyjemny. „Wzbudzał strach i antypatię – mówi Robert Spałek. Szczególnie bali się go komuniści”.

Tygodnik „Wprost” opisał historię, jaką miał opowiedzieć Jerzemu Urbanowi Adam Michnik. Kiedy był dzieckiem, Światło zatrzymał go, gdy przechodził przez ruchliwą ulicę. Wypytał o adres, dane rodziców i odprowadził do domu. „Przerażona matka myślała, że to po ojca przyszli” – twierdził Michnik.

Z końcem listopada 1953 roku Bierut za pośrednictwem Jakuba Bermiana polecił Światłe załatwić we wschodnioniemieckim ministerstwie bezpieczeństwa sprawę „uciszenia” Wandy Pam-puch-Brońskiej, dawnej komunistki niemieckiej, potem aktywistki PPR, która zawiedziona i rozczarowana postępowaniem komunistów po wojnie odsłaniała na antenie Radia Wolna Europa kulisy wielu rozmaitych wydarzeń, bardzo niewygodnych zarówno dla Warszawy, jak i Moskwy.

\*

Do Berlina Wschodniego wyjechał razem z Anatolem Fejginem. Na miejscu odbyli konferencję z sekretarzem stanu tamtejszego ministerstwa bezpieczeństwa Erichem Mielke, żądając w imieniu polskiej (i sowieckiej) bezpieki „zamknięcia mordy” Brońskiej. Mielke przyrzekł poczynić odpowiednie kroki. Umówili się ponownie za dwa dni, aby omówić całą sprawę z sowiec-

kim doradcą. Mając do dyspozycji trochę czasu, Światło z Fejginem wsiedli w kolejkę podziemną i pojechali do Berlina Zachodniego zrobić zakupy. Wtedy właśnie Światło „zniknął”.

Fakt ucieczki Józefa Światły ujawniony został w Polsce w komunikacie Polskiej Agencji Prasowej dopiero 25 października 1954 roku, powodując prawdziwe polityczne trzęsienie ziemi. Nastąpiło to prawie miesiąc po konferencji prasowej zorganizowanej w USA z jego udziałem, na której zastępca prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych ogłosił, że rząd amerykański przyznał uciekinierowi prawo do azylu.

Największą bombą okazały się jednak zeznania podpułkownika Józefa Światły, które w cyklu zatytułowanym *Za kulisami bezpieczeństwa i partii* zaczęło od 28 października 1954 roku nadawać Radio Wolna Europa. Emitowane były regularnie raz w tygodniu przez ponad dwa lata.

Sprawa emisji wystąpień osoby ocenianej jako zbrodniarz wzbudziła nie tylko w zespole Polskiej Sekcji RWE silne kontrowersje i sprzeciwy etyczne. Wprowadzono je na antenę w wyniku decyzji Jana Nowaka-Jeziorańskiego, ówczesnego dyrektora RWE, który wyszedł z założenia, że będzie to niezwykle ciężki cios dla panującego w Polsce reżimu. I miał absolutną rację.

„Data 17 września 1954 roku utkwiała mi mocno w pamięci – pisał we wspomnieniach Nowak-Jeziorański. – Była chyba jedną z najważniejszych dat w kalendarzu mego ćwierćwiecza w RWE. Późnym wieczorem tego dnia wręczono mi kopertę zawierającą taśmę dźwiękową. Nic więcej.

Wbrew przyjętej praktyce nie był do niej dołączony ani tekst, ani raport działu realizacji programu. Na kopercie ktoś wykreślił nazwisko urzędnika konsulatu USA w Monachium i wpisał adres Rozgłośni Polskiej RWE. W redakcji nie było już nikogo, ale w studiu pracował reżyser Jan Jasiewicz. Poprosiłem go o przegranie tajemniczej taśmy. Poszedłem do studia z Błażyńskim. Wszyscy trzej oniemieliśmy z wrażenia, gdy z głośnika popłynęły pierwsze słowa: «Mówi urzędnik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego»”.

„Tu mówi Józef Światło” – tymi słowami zaczynała się najbardziej popularna w latach pięćdziesiątych audycja zakazanego „imperialistycznego Radia”, w której były wysoki funkcjonariusz PRL-owskiej bezpieki opowiadał o kulisach wielkiej polityki, o najważniejszych urzędnikach komunistycznego kraju i popełnianych przez nich zbrodniach. W audycjach słuchanych przez setki tysięcy ludzi Światło przedstawiał całą okrutną prawdę o tym, czym w rzeczywistości był PRL. O gwałtach i zabójstwach bezpieki, przestępstwach, które popełniano, korzystając z wysokiego stanowiska, roli sowieckich doradców, ścisłym uzależnieniu polskich władz od Moskwy, wystawnym życiu komunistycznej elity i wielu innych tajemnicach zbrodniczego reżymu.

Zwracając się wprost do Bieruta, Światło mówił: „Macie do swojej dyspozycji ni mniej, ni więcej tylko dziesięć zbytkownie i luksusowo urządzonych pałacików. Pałac Belwederski, willę przy ul. Klonowej w Warszawie, własne rezydencje w Natolinie, Konstancinie, Sopocie, Juracie, Międzywodziu, Krynicy, Karpaczu oraz specjalną willę do polowania w Łańsku w województwie olsztyńskim.

Byłem u was w Belwederze i byłem w Konstancinie. Belweder tylko zewnątrz jest tak skromny, jak był. Podobnie jak wy, na zewnątrz na wiecach, przed masami, jesteście skromni. W waszych apartamentach w Belwederze jest tam przede wszystkim salon – gabinet myśliwski, utrzymany w szarym kolorze, jak skóra jelenia, którą obite są wszystkie meble, zwłaszcza przepiękne krzesła. Mają one oparcia ze specjalnych żył sprowadzanych z Indii, które wyglądają jak struny kontrabasów.

(...) Całą jedną ścianę w tym gabinecie zajmuje ogromna szklana szafa wyściełana jelenią skórą. A wewnątrz najwymyślniejsze sztucery i przybory myśliwskie. Bo towarzyszył Bierut poluje. O tak, i polowania jego kosztują państwo kilkaset tysięcy złotych rocznie.

Albo na przykład jadalnia w Belwederze. Byłem tam kilka razy na wytwornej kolacji w towarzystwie członków Biura Po-

litycznego. Hebanowe ciemne meble, obicia z najlepszej skóry. Cicho, jak cienie, snują się wytworne kelnerki, które w takich wypadkach razem z kucharzami dyżurują całą noc. Przy jednej ścianie, na niskim kredensie – wyszukane owoce południowe, najrozmaitsze słodyczne, zagraniczne papierosy i wyszukane soki owocowe. Pod drugą ścianą na większym kredensie: wódki, koniaki, likiery, zagraniczne wina – głównie francuskie, węgierskie i krymskie. A obok baterii butelek, na cieniutkiej zagranicznej porcelanie i na srebrnych paterach, kawior, łososie, homary i najwymyślniejsze zimne zakąski, mięsne i rybne. Od tych zakąsek zaczyna się oficjalna kolacja (...)

„Światło barwnie opisywał sylwetki tych, którzy kierowali państwem, żyjąc w luksusie, podczas gdy naród prowadził nędzne życie, opisywał ich brak skrupułów, zakłamanie i chciwość – wspominała Teodora Żukowska więziona przez bezpiekę za okupacyjną działalność w kontrwywiadzie AK. – Opowiadał o konfliktach w partii, która bynajmniej nie była monolitem; o likwidacji podziemnego ruchu niepodległościowego; o współpracy komunistów w czasie wojny z gestapo; o montowaniu procesów pokazowych, o walce z Kościołem i sfałszowanych wyborach. Ale przede wszystkim mówił o bezpiece, o aparacie terroru, bez którego nie byłoby czerwonych rządów w Polsce”.

Audycję prowadził Zbigniew Błażynski, który wspomnienia swego rozmówcy wydał potem w formie książki – *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*. Wspominał go w niej w sposób następujący:

„Światło był niskiego wzrostu, ciemny blondyn, o pełnej twarzy, grubych wargach i szklanych, szarych oczach, które potrafią patrzeć, nie widząc. A jednocześnie, w pewnych momentach patrzył tak przenikliwie, że wydawałoby się przenika rozmawiającego z nim na wskroś, do najgłębszych niemal tajników tego, co rozmówca myśli. Nie zapomnę, jak w czasie jednej z rozmów ożywił się nagle, spojrzał na mnie i powiedział najzupełniej niespodziewanie: Czy pan wie, o co Amerykanie mnie pytają? Ilu ludzi zabiłem, czy też torturowałem tymi oto własnymi rękami.



Czyż to nie jest głupie? Nigdy nikogo nie zabiłem ani nie torturowałem, ja tylko wydawałem rozkazy, podpisywałem większość z nich, a potem dopilnowywałem tylko właściwego wykonania tych rozkazów. I to wszystko. (...)

Światło przez cały czas pykał fajkę. Miał ruchy powolne i opalone, dłonie o krótkich grubych palcach. Ale jednocześnie były to ruchy, które potrafią być błyskawiczne, jeśli coś go dotknie i jeżeli zachodzi potrzeba. Często słuchał, jakby nie słyszał, ale wiedział doskonale i pamiętał, co się powiedziało. Był elegancko, dobrze i czysto ubrany. Sprawiał czasami wrażenie dobrodusznego, niemal rozbawionego dziecka. Światło był z gruntu cyniczny i nie miał żadnych wyrzutów sumienia. O swoich czynach i aresztowaniach mówił z uśmiechem, czasem złośliwym, często pobłażliwym, jakby opowiadał dobry kawał”.

„Nieduży taki, sprytny i podstępny” – tak zapamiętała go z kolei Maria Janina Marks, z domu Niżnikowska, aresztowana przez Światłę w 1944 roku.

\*

Ujawnienie nieoczekiwanej ucieczki Światły spowodowały historyczne reakcje władz PRL. Jeszcze wiele lat później, na sam dźwięk nazwiska Józefa Światły, byli oficerowie peerelowskiej bezpieki dostawali ataków szału i zaczęli rzucać przekleństwami. Franciszek Szlachcic publicznie twierdził, że „osobiście zastrzeliłby drania. Anatol Fejgin bezskutecznie próbował odżegnywać się od jakichkolwiek związków z nim. Również Józef Różański – przez długi czas najbliższy współpracownik i bezpośredni przełożony Światły – konsekwentnie nazywał go zdrajcą. Sam Gomułka domagał się stanowczo jego śmierci.

„Władze nie dementowały informacji Światły, natomiast pośrednio potwierdzały ich prawdziwość, wzmacniając zagłuszanie zachodnich rozgłośni. Ten to im krwi napsuł – wspominał w wywiadzie dla kwartalnika «Karta» pracownik stacji zagłuszającej. – Wtedy w stacji działo się coś strasznego. Wszyscy stali na baczność i tak jak normalnie kontrolowali nas co godzinę, co pół

godziny, czy nadajnik poprawnie pracuje, to wtedy regularnie co pięć minut, nawet co minutę odzywał się telefon – że trzeba coś zrobić, że trzeba jeszcze dokładniej przykryć”.

Powszechny strach przed dokumentami schowanymi w szafie byłego komunistycznego dygnitarza nazywano powszechnie „światłoczułością”. Ich ujawnienie mogło zaważyć nie tylko na karierze aparaczyków bezpieki, lecz również zadecydować o ich dalszym życiu. Biuro Polityczne rozpoczęło bowiem poszukiwanie kozłów ofiarnych, na których można by przerzucić odpowiedzialność za – jak napisała „Trybuna Ludu” – „ujawnione w wyniku kontroli fakty jaskrawego pogwałcenia praworządności ludowej”. W urzędach bezpieczeństwa zapanował „nastrój demobilizacji i niepokoju”. Oficerowie bezpieki, w obawie przed nadchodzącą czystką, zgłaszali się do komitetów powiatowych, aby – jak czytamy w biuletynach Wydziału Organizacyjnego KC – „zakomunikować o sprawach, które dotąd zataili”.

W specjalnym wewnątrzpartyjnym biuletynie sygnalizowano przypadki odmowy dalszej współpracy ze strony informatorów i agentów UB, którzy obawiali się zdemaskowania. Kierownictwo Partii (po konsultacji z Moskwą Bierut rozmawiał w tej sprawie telefonicznie z premierem Georgijem Malenkowem) zmuszone było podjąć szybkie decyzje, chociaż w części neutralizujące skutek nadawanych przez RWE audycji. Aresztowano dyrektora departamentu śledczego MBP pułkownika Józefa Różańskiego, obwinianego o stosowanie szczególnie brutalnych metod śledczych. Wykluczono z Partii bezpośredniego zwierzchnika Światły pułkownika Anatola Fejgina, wreszcie odsunięto samego ministra Stanisława Radkiewicza. Ich miejsca zajęli nowi ludzie powiązani głównie z Władysławem Gomułką.

W grudniu 1956 roku w Warszawie rozpoczęły się procesy stalinowskich oprawców, które między kwietniem a grudniem następnego roku zakończyły się wieloletnimi wyrokami więzienia. Jedynie pani pułkownik Julii Brystygierowej, zwanej „Luną”, udało się wywinąć wymiarowi sprawiedliwości. Odeszła z resortu bezpieczeństwa na fali popaździernikowej „odwilży”, 16 listo-

pada 1956 roku. Próbowano pociągnąć ją do odpowiedzialności karnej za dokonane zbrodnie, lecz sprzeciwił się temu zdecydowanie nowy I Sekretarz „Zjednoczonej”, Władysław Gomułka.

W ostatnich tygodniach 1956 roku zaczęła działać również tzw. „komisja Nowaka”, która wskazała sędziów i prokuratorów odpowiedzialnych za „nadużycia” (wyrażenie „zbrodnia sądowa” w oficjalnej terminologii nie funkcjonowało). Efektem jej prac było oczyszczenie wymiaru sprawiedliwości z najbardziej aktywnych stalinowców. Zwolniono między innymi osoby odpowiedzialne za skazanie na śmierć generała Emila Fieldorfa – „Nila”. Ich miejsce zajęły jednostki lojalne wobec nowego obozu rządzącego.

Największym efektem zmian w organach bezpieczeństwa stało się jednak zniesienie samego MBP na mocy dekretu Rady Państwa z 7 grudnia 1954 roku „o naczelnym organach administracji państwowej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego”. Na jego miejsce powołano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów. Możliwa stała się publiczna krytyka „błędów i wypaczeń” aparatu bezpieczeństwa, który nie odzyskał już swej dawnej „spoistości” i „bojowości” sprzed wystąpienia na falach RWE Józefa Światły.

W brutalnym świecie PRL-u udzielający wywiadów oficer jawił się jako romantyczny bohater, który wprawdzie pracował w zbrodniczym resorcie, jednak zrobił to z pobudek patriotycznych, chcąc służyć ojczyźnie. Gdy jednak zdał sobie sprawę z prawdziwego oblicza bezpieczeństwa, uciekł, aby – z tych samych patriotycznych pobudek – o wszystkim poinformować Zachód i zwrócić jego uwagę na tragedię Polaków.

Józef Światło z pewnością nie był „szlachetnym uciekinierem” i żadną miarą nie należy wpasowywać go w poczet „dobrych Polaków na emigracji”. Nigdy nie okazał skruchy za swoje czyny, a w radiowych audycjach pomijał swoją rolę w aparacie terroru. Po tym, co działo się w Moskwie, zorientował się, że idzie odwilż. Ponieważ to on wsadzał do więzień i dręczył komunistów, był

idealnym kozłem ofiarnym dla Bieruta oraz innych zwierzchników. Bał się, że postawią go przed sądem. Uciekając, ratował po prostu własną skórę. Tym bardziej, że w latach pięćdziesiątych zaczął dostrzegać w komunizmie antysemickie ciągoty, jak chociażby sprawę „kremłowskiego spisku lekarzy”. To było dla niego wielkie rozczarowanie. Ideologia, która miała być internacjonalistyczna, coraz częściej odwoływała się do nacjonalizmu. Jako Żyd czuł się źle w bezpieczeństwie i w komunistycznej Polsce.

Jego ucieczka na Zachód z całą pewnością była jednak jednym z ważniejszych wydarzeń politycznych tamtego okresu. Pokazała Polakom w kraju – jeśli jeszcze mieli jakieś wątpliwości – kto nimi rządzi. Na murach Warszawy pojawiły się napisy Mehr Licht (więcej światła) i rzeczywiście już wkrótce zawitało do Polski więcej światła w formie odwilży.

W związku ze zdradą i dezercją Rozkazem nr 1093 Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 5 października 1954 roku, podpułkownik Józef Światło został pozbawiony wszelkich praw przysługujących funkcjonariuszowi aparatu bezpieczeństwa oraz skreślony z ewidencji stanu osobowego. W dniu 21 października 1959 roku zarządzeniem personalnym nr 1987 Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Wicha pozbawił Józefa Światłę stopnia oficerskiego. Polskie służby wywiadowcze wielokrotnie podejmowały próby sprowadzenia go do kraju, a nawet „sprzątnięcia”, jednak wszystkie zakończyły się niepowodzeniem.

\*

Po wygłoszeniu cyklu pogadanek Światło niespodziewanie zniknął i już nigdy nie pojawił się publicznie. Mówiono, że został objęty amerykańskim programem ochrony świadków koronnych. O jego życiu w USA i jego fałszywej tożsamości wiadomo niewiele. Podobno używał nazwiska panińskiego matki i osiadł na farmie, gdzie hodował ukochane zwierzęta. Ostatni potwierdzony kontakt ze światem miał w połowie lat sześćdziesiątych, gdy Radio Wolna Europa chciało u niego zamówić tekst. Potem

trop się urywa. Podobno poddał się operacji plastycznej twarzy, całkowicie zmieniając wygląd...

Jacek Kaczmarski śpiewał:

*Wyjechałem. Przeniosłem się tutaj, do Stanów.  
Mówią: – Czym jest komunizm – ucz Amerykanów  
Powiedz im, co wiesz, co na sumieniu masz,  
A odkupisz grzechy i odzyskasz twarz.  
A ja przecież nie umiem nawet ująć w słowa  
Jak wygląda to, com – niszcząc – budował.*

Mówiono, że Światło zmarł w 1975 roku. Według innej wersji zginął w wypadku samochodowym pod koniec lat sześćdziesiątych. Teoria, która pojawiła się w ówczesnej prasie, mogła być dezinformacją chroniących go amerykańskich służb specjalnych.

Historyk, profesor Andrzej Paczkowski, autor książki *Trzy twarze Józefa Światły*, natrafił z kolei na informację, że pułkownik zmarł na atak serca w maju 1985 roku.

„Na ostatnią gwiazdkę syn Światły przysłał mi prezent – mówił historyk w wywiadzie udzielonym «Rzeczpospolitej». – Było to zdjęcie jego ojca ze stycznia 1990 roku. Fotografia przedstawia Światłę całkowicie odmienionego. Czapka bejsbolowa, szpakowata broda i okulary. Na zdjęciu widać zieloną trawę, co wskazuje na to, że ukrywał się na południu USA. (...) Choć nie da się ukryć, że podjął próbę odkupienia swoich win, jest to postać o jednoznacznie negatywnej biografii” – podkreślił profesor Paczkowski.

Wszystkie te sprzeczne informacje skłoniły IPN do próby ustalenia, czy Światło rzeczywiście nie żyje. Na odpowiedź od Departamentu Stanu USA Polacy czekali jednak ponad rok. W końcu nadeszła, lecz była niezwykle lakoniczna i zaskakująca. „Po przeszukaniu rządowych akt w Stanach Zjednoczonych potwierdzamy, że Józef Światło zmarł w dniu 2 września 1994 roku w Stanach Zjednoczonych”. Kolejny list do Departamentu Stanu z prośbą o dokładniejsze informacje pozostał bez odpowiedzi. Możliwości prawne się skończyły. Śledztwo zostało zamknięte.

CIA do dzisiaj nie chce podać szczegółów na temat życia i śmierci Józefa Światły. Profesor Paczkowski próbował wydobyc je na różne sposoby. „Występowałem do agencji, odmówiono mi – twierdzi. – Namówiłem mojego kolegę, amerykańskiego historyka, by sam wystąpił, powołując się na ustawę o dostępie do informacji, odmówiono mu.

Rozmawiałem parę lat temu z reprezentantem wywiadu w ambasadzie amerykańskiej – bezskutecznie. Dotarłem nawet do człowieka, który w CIA miał kontakt ze Światłą. Obiecał, że spróbuje dowiedzieć się czegoś w Waszyngtonie, ale potem odpisał, że mu się nie udało”.

Według Stevena Stewarda, autora książki *Operation Splinter Factor* oraz innego historyka, Leonarda Mosley’a, Światło został w roku w 1948 roku zwerbowany przez brytyjski wywiad MI6 i przekazany operacyjnie wywiadowi amerykańskiemu OSS, poprzednikowi Centralnej Agencji Wywiadowczej, kierowanemu przez Allena Dullesa. Odegrał kluczową rolę w operacji „Splinter Factor”, w ramach której służby zachodnie skompromitowały w oczach służb komunistycznych Noela Fielda. Po śmierci Stalina operacja ta została zakończona, a Światło postanowił zabezpieczyć się, uciekając na Zachód.

Istnieje jeszcze inna teoria wskazująca na powody ucieczki czołowego ubeka. Najsłynniejszy uciekinier polityczny z czasów PRL miał w rzeczywistości realizować element wielkiej gry komunistycznych służb specjalnych. „Ucieczka [Światły] była tak naprawdę wymyślona i wyreżyserowana w Moskwie, a potem całkowicie przez nią kontrolowana” – napisał na portalu Onet.pl dziennikarz Leszek Szymowski. Powołując się na nowe dokumenty i ustalenia historyków (m.in. z IPN), twierdzi on, że operację miał osobiście zaaprobować sam Nikita Chruszczow.

„Ten sowiecki aparatczyk szykował się do przejścia schedy po Józefie Stalinie. Dlatego chciał odsunąć od władzy w PRL związaną z nim ekipę. Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana i ich współpracowników miała zastąpić grupa komunistów skupionych wokół Władysława Gomułki. Chruszczow postanowił skompromi-

tować spadkobierców Stalina przy pomocy jednego z nich. Padło na Józefa Światłę. (...)

W chytrym planie Nikity Siergiejewicza, Józef Światło miał odegrać główną rolę. Jak twierdzi Henryk Piecuch w swojej książce *Służby specjalne atakują*, do tej roli osobiście wybrał go [Iwan] Sierow, a zgodę na to wyraził sam Chruszczow. Obu dygnitarzom potrzebny był człowiek, który swoimi informacjami skompromitowałby niewygodną ekipę rządzącą. Chruszczow musiał doskonale zdawać sobie sprawę, że dzięki tej sztuczce zyska w oczach opinii publicznej, gdyż przedstawi siebie jako człowieka, który odsunie od władzy oprawców odpowiedzialnych za setki brutalnych zbrodni. A taki wizerunek Chruszczowowi był bardzo potrzebny w związku z jego koncepcjami polityki zagranicznej i decyzją bardziej aktywnego w niej udziału.

Wszystko wskazuje na to, że nieprzypadkowy był dla tej gry wybór Józefa Światły. Najbardziej zaufany polski współpracownik Berii i Sierowa dawał duże prawdopodobieństwo powodzenia operacji. Pozostając w Polsce, Światło ze swoimi dokumentami i wiedzą mógł być niebezpiecznym przeciwnikiem dla nowej ekipy. Mógł również utrudniać przejście władzy przez Gomułkę, który nienawidził go jako sprawcę swego aresztowania”.

Powołując się na „amerykańskich historyków”, Szymowski informuje również, że zadaniem Światły było też szpiegostwo na rzecz Moskwy. Podczas pobytu w USA miał informować agentów sowieckich o kulisach funkcjonowania RWE i CIA.

I na koniec jeszcze raz Jacek Kaczmarek i zakończenie jego *Opowieści pewnego emigranta*

*I pod Ścianę Płaczu iść mi było wstyd –  
Czy ja komunista, czy Polak, czy Żyd?  
(...)*

*Oficer polityczny – nie ruskij gieroj.  
Ani Syjonista, ani też i goj!*

*Jak ja powiem Jehowie – za mną, Jahwe, stań,  
Z tą Polską związany pępowiną hańb!*